

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

DWA SIERPNIOWE ŚWIĘTA

O jednym z nich – obchodzonym 15 sierpnia – pamięć nie ginie, natomiast o drugim – stosunkowo młodym – robi się coraz ciszej. To bardziej pamiętane przypomni w Skanerze druk, wydany w 1940 r. w podziemiu, natomiast o istnieniu drugiego mówi już oficjalna informacja, którą można znaleźć chociażby w Wikipedii albo Dzienniku Ustaw (2005 nr 155 poz. 1295).

15-VIII. 1940 r.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Stolica Polski wre pełnią życia. W barach, cukierniach, teatrach, kinach moc ludzi o wesółych beztróskich twarzach. Wystawy sklepów pełne wędlin, ciastek, owoców, słodyczy. Dla bogaczy i spekulantów wszelkie rozkosze świata dostępne. Ci nie mają skrupułów. – Dla pieniądza idą pod rękę z każdym – nawet z wrogiem. W kotłach wojny wyrzuciły społeczeństwa na swą powierzchnię szumowiny. – Dziś one żyją i używają. Bezmyślny a pstrokaty ich tłum tańczy-szaleje w rytm wrogiej-teutońskiej melodii – melodii śmierci i zniszczenia...

Wśród tego różnobarwnego, rozhukanego tłumu snuje się wynędzniała, o szarej wychudzonej twarzy, postać wsparta na brzozy kiju zamiast protezy. Zdaleka bieleje bandaż na kikucie prawej czy lewej nogi. Mijany przez butnych Niemców-zwycięzców, a omijany przez tchórzliwą część społeczeństwa polskiego, wlecze się żołnierz ot tak – przed siebie bez celu, bez chleba. Zostały mu tylko oczy dumne – żołnierskie, marmurowy spokój twarzy i serce czujące. Uczciwie spełnił święty obowiązek Polaka. Może żałuje, że nie należy do szczęśliwców spoczywających w bratnich mogiłach?... Dumny jest z tych strzępów polskiego munduru. Dumny i spokojny, bo wierzy, że krew jego i tysięcy innych nie na próżno zrosiła polskie i obce ziemie...

Świat zwraca zdumione oczy na naród, co choć pierwszy padł ofiarą zawieruchy wojennej, wszędzie ostatni schodzi z pola bitwy. A obok tego, co złożył ofiarę krwi, trwają inni – ci, których ciężki los zmusił do zdjęcia munduru. Oni służą nadal Ojczyźnie.

Dokończenie na str. 3

DZIEŃ SOLIDARNOŚCI I WOLNOŚCI

Dzień Solidarności i Wolności to polskie święto państwowe, obchodzone 31 sierpnia w rocznicę porozumień sierpniowych, ustanowione w celu upamiętnienia historycznego zrywu Polaków do wolności i niepodległości z 1980 roku, który zapoczątkował proces upadku komunizmu i wyzwolenia narodów Europy Środkowej i Wschodniej.

Punktem kulminacyjnym Sierpnia 1980 było podpisanie porozumień kolejno – w Szczecinie (30 sierpnia), w Gdańsku (31 sierpnia) i w Jastrzębiu-Zdroju (3 września). Za symboliczną datę przyjmuje się 31 sierpnia – podpisanie porozumienia w Gdańsku.

31 sierpnia został ustanowiony świętem państwowym przez Sejm RP w 2005 r. i tego roku – w 25. rocznicę porozumień sierpniowych – obchodzono je po raz pierwszy. Główne uroczystości odbyły się w Gdańsku.



WYSTAWA

"15 lipca 2022 roku w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku otwarta została wystawa poświęcona Stoczni Gdańskiej. Po blisko dwóch latach prac przygotowawczych i koncepcyjnych na blisko 500 metrach kwadratowych powierzchni wystawienniczej na parterze budynku ECS otwarto największą wystawę w dotychczasowej historii ECS" – pisał w Studiu Opinii Zbigniew Szczypiński, polski socjolog i polityk, prezes Zarządu Stowarzyszenia Strażników Pamięci Stoczni Gdańskiej. ➡

Na zdjęciu:
Pomnik Poległych Stoczników 1970

➡ ECS ZAPRASZA

Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku powstało w 2007 roku i przez te wszystkie lata stało się ośrodkiem, w którym dzieje się bardzo wiele. Centrum naprawdę żyje, przewijają się przez nie setki tysięcy ludzi z kraju i z zagranicy.

Najważniejszą wystawą w ECS jest wystawa stała, zajmująca główne sale na pierwszym piętrze. Wystawa stała poświęcona jest, co naturalne, powstaniu największego w polskiej historii ruchu społecznego solidarności, jaki narodził się w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. Ruch ten został zarejestrowany kilka miesięcy później jako Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność". Misją Europejskiego Centrum Solidarności jest badanie i upowszechnianie wszystkiego, co łączy się z powstaniem, historią i dziedzictwem polskiej Solidarności.

Mimo wielu przeszkód ze strony jednego z organów założycielskich, jakim jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego pod kierownictwem ministra Glińskiego, Europejskie Centrum Solidarności dobrze realizuje swoją misję. Na szczęście ECS nie jest instytucją całkowicie zależną od ministra Glińskiego; gdyby tak było, stałoby się pewnie tak jak z Muzeum Drugiej Wojny Światowej – zostałoby przejęte przez tych, którym wydaje się, że tylko oni mają monopol na jedynie słuszną politykę historyczną.

Bardzo bogata i dobrze zorganizowana wystawa stała pokazuje fenomen

powstania polskiej solidarności. Mówi o ludziach – uczestnikach sierpniowego strajku, pokazuje Polskę tamtych lat.

Sierpniowy strajk wybuchł w Stoczni Gdańskiej. Jego bezpośrednią przyczyną był odruch solidarności w obronie niesłusznie i bezprawnie zwolnionej Anny Walentynowicz – wieloletniej pracownicy stoczni, przodownicy pracy, kobiety, która zaczęła pracę w stoczni jako spawaczka, przeniesionej ze względów zdrowotnych do lżejszej pracy jako suwnicowa, będącej w okresie ochronnym w związku planowanym przejściem na emeryturę. Bezprawne, motywowane politycznie zwolnienie Anny Walentynowicz, działaczki Wolnych Związków Zawodowych, było iskrą, od której wybuchł pożar, który po kilkudziesięciu dniach strajku solidarnościowego doprowadził do powstania NSZZ "Solidarność".

Wystawa stała dobrze ukazuje te wydarzenia. Stocznia Gdańska, wtedy Stocznia Gdańska im. Lenina, jest tłem tych wydarzeń. Wielotysięczna załoga stoczni ukazana jest jako żywioł, w którym dzieją się dzieje. Stocznia Gdańska nie jest głównym bohaterem wystawy stałej poświęconej powstaniu Solidarności, mimo że to charakter stoczniowej pracy, wielość i złożoność więzi społecznych, jakie powstają pomiędzy ludźmi budującymi tak duże i złożone obiekty jak statek pełnomorski, są najważniejszym wyróżnikiem charakteru stoczniowej pracy.

Statku się nie produkuje, statek się buduje; w stoczni nie ma jednostkowego

stanowiska pracy, jak ma to miejsce w innych zakładach przemysłowych. Pracownik stoczni każdorazowo stwarza sobie stanowisko pracy na statku, przynosi narzędzia i podłącza je do różnych źródeł energii, jego stanowisko współpracuje z innymi, jego bezpieczeństwo zależy w dużym stopniu od innych. Wszystko to tworzy niepowtarzalną i głęboką więź pomiędzy pracującymi ludźmi. Stawiam tezę, że to właśnie było decydujące w powstaniu fenomenu solidarności, solidarność powstała w stoczni i to nie był przypadek.

15 lipca 2022 roku w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku otwarta została wystawa poświęcona Stoczni Gdańskiej. Po blisko dwóch latach prac przygotowawczych i koncepcyjnych na blisko 500 metrach kwadratowych powierzchni wystawienniczej na parterze budynku ECS otwarto największą wystawę w dotychczasowej historii ECS.

Wystawa imponuje rozmachem i dbałością o szczegóły. Sale zabudowane zostały rusztowaniami, przypominającymi te, jakie opłatały każdy statek na pochylni przed wodowaniem. Zgromadzono tysiące rekwizytów, narzędzi, zdjęć, dokumentów i przedmiotów związanych z pracą stoczniowców – ale nie tylko. Na wystawie można zobaczyć między innymi mundur stoczniowca, w który władza tamtego państwa chciała ubrać pracowników, a który się nie przyjął i nie był noszony przez nikogo; dyplomy i odznaki; elementy wyposażenia stoczniowego przedszkola czy żłobka, w

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

którym pracownice zostawiały dzieci na czas swojej pracy... Są zdjęcia obrazów stocznioowych malarzy-amatorów, zdjęcia z ośrodków sportowych i wypoczynkowych, jest wszystko, co opowiada o ludziach – pracownikach stoczni.

Wystawa pokazuje też lata wcześniejsze, gdy na terenach stocznioowych działały wcześniejsze stocznie pruskie i niemieckie. Na tych terenach statki budowano poczynając od połowy XIX wieku – to ponad 130 lat tradycji budownictwa okrętowego w Gdańsku.

Nowo otwarta wystawa poświęcona Stoczni Gdańskiej nakierowana jest przede wszystkim na ludzi, na tych, którzy budowali statki. Nie statki a ludzie je budujący są głównymi bohaterami wystawy.

To bardzo trafny wybór. Stocznia to ludzie. Pochylnie, dźwigi, urządzenia i inne skomplikowane maszyny to tylko dodatek. Statek budują ludzie i to jest najprostsza prawda o stoczni.

Stowarzyszenie Strażników Pamięci Stoczni Gdańskiej brało czynny udział w opracowaniu koncepcji i gromadzeniu różnych artefaktów i rekwizytów prezentowanych na wystawie. Miło nam było, że organizatorzy docenili te nasze starania. Dowodem było zaproszenie strażników pamięci, by wraz z oficjalnymi przedstawicielami władz miejskich i wojewódzkich otworzyli drzwi wiodące na wystawę.

Drzwi otwarliśmy i zapraszamy wszystkich, aby podczas pobytu w Gdańsku zajść do Europejskiego Centrum Solidarności i zobaczyć nie tylko wystawę statą, ale i nowo otwartą, poświęconą Stoczni Gdańskiej. Naprawdę warto!

Zbigniew Szczypiński

Od redakcji:

Artykuł Zbigniewa Szczypińskiego ukazał się 18 lipca br. w Studiu Opinii [<https://studioopinii.pl>].

Pomnik Poległych Stoczniowców 1970 odsłonięto 16 grudnia 1980. Upamiętnia on ofiary wydarzeń Grudnia 1970, znajduje się na placu Solidarności w Gdańsku, w pobliżu miejsca, gdzie padli pierwsi zabici.

Fot: FORTEPAN / Erdei Katalin. (Wikipedia. CC BY-SA 3.0)

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Dokończenie ze str. 1

Ścigani jak dzikie zwierzęta, torturowani w więzieniach, rozstrzeliwani zbiorowo, skryli się pod ziemię, by tam w szalonym wysiłku pracy konspiracyjnej tworzyć nową a r m i ę p o l s k ą... Bo jeszcze raz stanimy do walki –

DO WALKI OSTATNIEJ...
o ZWYCIĘSTWO lub ŚMIERĆ

POLACY! Zbliża się 15 sierpnia

– dzień ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

W chwili obecnej nabiera ono szczególnego znaczenia – Naród musi uczcić Tych, co w wielkiej, bezprzykładnej ofierze życia obronili HONOR OJCZYZNY, a tym, którzy gotują się do nowej walki o WOLNOŚĆ, musi dać dowód, że rozumie, że czuje i gotów jest do współdziałania w ich bohaterskim wysiłku.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA to święto c a ł e g o NARODU, bo każdy Polak m u s i być żołnierzem! – W 1940 r. na 15 sierpnia nie będzie pochodów, akademii!.. Dzień ten uczymy przez demonstrację solidarności w wyrzeczeniu się wszelkich rozrywek: cukierni, kin, teatrów, gazet, sportów... Powaga w zachowaniu i stroju będzie zewnętrznym przejawem patriotyzmu i solidarności narodowej. W dniu tym zwrócimy swe serca do tych co wrócili z niewoli, ze szpitali. Dajmy im pomoc szczerą – serdeczną. Zwrócimy też uwagę na groby naszych Żołnierzy-Bohaterów... Wiązanka kwiatów, uporządkowanie otoczenia będzie widowym dowodem naszej pamięci o Nich... Każdy niech działa za głosem serca i sumienia dobrego Polaka, a wiemy, że DZIEŃ ten będzie dobrze – godnie obchodzony. Będzie prawdziwym Świętem T e g o, co walczył i ginął wczoraj, a j u t r o znów będzie walczyć i ginąć za W o l n o ś ć i W i e l k o ś ć OJCZYZNY.

Przedruk – z zachowaniem pisowni
i wyróżnień tekstu jak w oryginale –
za polona.pl

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



WAKACJE W PRL-u

DARIUSZ ZIELIŃSKI W czasach PRL bardzo popularnym sposobem spędzania wakacji dla tysięcy ludzi były wczasy pracownicze, czyli dwutygodniowe pobyty w pięknych miejscach, których w Polsce nie brakuje. Góry, jeziora, morze... wszystko w zasięgu podróży pociągiem czy autobusem. Mieszkało się w domkach kempingowych, w warunkach bardzo skromnych. Może szatu nie było, ale nikomu to nie przeszkadzało, a wręcz przeciwnie – taki sposób życia stanowił wielką atrakcję.

Gdyby ktoś obserwował polskie koleje w dni zmian turnusów, miałby wrażenie, że cała Polska jedzie pociągami. Chyba nikt nie zrozumie tamtych czasów, jeśli ich nie przeżył. Pamiętam, jak tato wsadził mnie przez okno i zajął przedział dla naszej gromady. W następnych latach mama wypożyczała na dojazd nyskę z pracy, to już była wielka wygoda.

My jeździliśmy co roku na wczasy rodzinne nad morze. Najczęściej do Sobieszewa, czasami do Krynicy Morskiej

i do Stegny. Domki wczasowe były bardzo małe i miejsca do spania ciasne, ale nikt nie narzekał. Kochaliśmy ten sposób wypoczynku i chociaż później objeździłem pół świata, to tego klimatu, który był w domkach kempingowych z niczym porównać nie można.

Nasza rodzina była wielopokoleniowa. Często zabieraliśmy ze sobą naszego dziadka. Czasami też jeździli z nami nasi kuzyni.

Mama jako dziecko, jeszcze przed wojną, jeździła na wakacje, co wtedy było raczej mało popularne. Ze swoim rodzeństwem jeździła na Mazury popytywać kajakiem. Potem jak tylko wiedziała, że ktoś ma w wakacje zostać w domu, to zaraz proponowała, żeby jechał z nami.

Nasz kemping w Sobieszewie był usytuowany nad brzegiem Wisły. Czasami po nocnym sztormie wczesnym rankiem biegliśmy kilka kilometrów nad morze, na drugą stronę wyspy, zbierać bursztyny. Raz nawet udało mi się wyłowić z fal morskich bursztyn wielkości pięści.

Wyżywienie mieliśmy we własnym zakresie. Zajmował się tym tata, który był świetnym kucharzem. Któregoś roku był z nami, mimo że miał wielki problem z bolącym kolanem i chodził o kuli. Żeby przygotować wszystkie posiłki, musiał najpierw zorganizować zaopatrzenie, co w tamtym czasie nie było takie proste. Powszechne braki wszystkiego bardzo utrudniały życie. Na szczęście miejscowi ludzie zawsze mieli jakąś żywność do sprzedania dla wczasowiczów i turystów.

Mama miała za zadanie dopilnowanie nas i kuzynów, czyli całkiem sporej gromadki dzieci nad morzem. Teraz, patrząc z perspektywy czasu widzę, jaka to była odpowiedzialność i poświęcenie ze strony naszych rodziców.

Pamiętam, że jednego roku nie bardzo trafiliśmy na naszym turnusie z pogodą. Jediną rozrywką było oglądanie telewizji w świetlicy. Znajdowała się ona w tzw. wozie Drzymaty. Dużo dzieci było w naszym wieku, czyli szkoły podstawowej. Moja siostra zorganizowała wtedy przedstawienie. My występowaliśmy już w tym przedstawieniu w naszej szkole w czasie roku szkolnego, więc wszystkie dialogi znaliśmy na pamięć. Inne dzieci musiały się dopiero uczyć swoich ról. Szkolne przedstawienie odniosło duży sukces, występowaliśmy z nim nie tylko w naszej szkole, ale także w domach kultury, różnych świetlicach, a nawet w domach starców. Akompaniował nam zawsze na pianinie niewidomy pan, który był nauczycielem muzyki.

W naszym kempingowym spektaklu mogło wziąć udział każde dziecko – kto tylko chciał. Robiliśmy to wszystko w



**Sutton Group Realty
Brokerage Inc.**



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

tajemnicy przed rodzicami. Po kilku próbach i przygotowaniu strojów i dekoracji byliśmy gotowi do przedstawienia – niespodzianki dla całego turnusu.

Na występy naszego teatryku przyszli ludzie z całego dość dużego kempingu. Przygotowaliśmy ponad 50 krzesel. Niektórzy wczasowicze dopiero na koniec turnusu się poznawali. Wszystkim przedstawienie się bardzo podobało, a aktorzy stali się popularni niczym dzisiejsi celebryci. Po latach właściciele ziemi, na której był nasz kemping mówili, że chociaż turnusy się zmieniają co dwa tygodnie, nigdy przedtem ani potem nic podobnego nie było. Pamiętali nas po 30 latach!



W górnym rzędzie czwarta od lewej moja siostra. W dolnym – w masce mój brat (grał kruka), obok ja w okularach (grałem żabę; na zdjęciu nie widać, że na rękach i nogach miałem pętki do pływania). Ta pani to córka właścicieli ośrodka kempingu, która się tylko dosiadła do zdjęcia.

Jak byliśmy trochę starsi, jeździli z nami na wczasy znajomi ze szkoły, sąsiedzi, a nawet raz pojechaliśmy do Sobieszewa w towarzystwie międzynarodowym. Oprócz nas było pięć osób z Węgier. Przedtem my byliśmy u nich w Budapeszcie, oni zawieźli nas nad Balaton, a potem przyjechali razem z nami na rewizytę. Akurat mieliśmy zaplanowane wczasy, więc wzięliśmy ich nad Bałtyk. Spali w namiotach na naszym kempingu. Dla nich to była wielka atrakcja. Pierwszy raz zobaczyli na własne oczy prawdziwe morze. Największe wrażenie zrobiły na nich duże, piaszczyste i czyste plaże, możliwość pływania statkiem i bliskość Trójmiasta. Byli tak zadowoleni z wakacji w Polsce, że w następnym roku my znów pojechaliśmy do nich, a oni potem do nas.

Na wczasach w tamtym czasie żyło się inaczej niż na wakacjach organizowanych obecnie. Nie można było jeździć tak łatwo zagranicę, trzeba było cieszyć się skromniejszymi warunkami. Najważniejsza była możliwość pływania, biegania, bawienia się w podchody – to dla dzieci najlepsze, co można robić latem. Z perspektywy dziecka – super wakacje.

Dariusz Zieliński

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.
Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tulliusz Ciceron

KRYSTYNA STALMACH W poprzednim numerze Skanera pisałam o książkowym debiucie Ewy Stachniak "Konieczne kłamstwa", gdzie akcja toczy się prawie współcześnie – w latach 80. i 90. ostatniego stulecia. W tym Skanerze będzie mowa o powieściach historycznych tej autorki.

Udany debiut literacki to zwiększone zainteresowanie twórczością pisarki wśród wydawców i czytelników, czekających na następne literackie publikacje. I tutaj Ewa Stachniak nas zaskoczyła. W dalszym ciągu w swoich utworach opisywała silne kobiety, lecz te bohaterki naprawdę istniały w przestrzeni historycznej i kulturowej. Ewa Stachniak przybliżyła ich historie szerokim kręgom odbiorców, dopisując fabułę do życiorysów swoich heroin (arystokratek, muz poetów, władczyń, tancerek), zręcznie łącząc fikcję z faktami na tle historycznych wydarzeń.

Już w 2005 r. mogliśmy przeczytać "Ogród Afrodyty" ("Garden of Venus"). Książka ta to świetnie zbeletryzowana biografia nietuzinkowej postaci przetomu XVIII i XIX wieku – hrabiny Zofii Potockiej z domu Clavone. Ta Greczynka z nizin spotecznych dzięki urodzie, kokieterii i inteligencji wkroczyła na najśłynniejsze salony ówczesnej Europy i stała się swego rodzaju celebrytką ówczesnej arystokracji.



W 2009 r. w wydawnictwie "Świat Książki" ukazał się "Dysonans" – opowieść o romantycznej i burzliwej miłości Delfiny Potockiej i Zygmunta Krasińskiego. Powieść pełna uczucia i emocji opisuje życie polskiej arystokracji na obczyźnie po upadku powstania listopadowego.



W 2012 roku w wielu krajach przez kilka miesięcy królowała na listach bestsellerów powieść "Katarzyna Wielka. Gra o władzę" ("The Winter Palace"). Dwa lata później czytelnicy mogli zapoznać się z kontynuacją losów Katarzyny Wielkiej w "Cesarzowej nocy" ("Empress of the night").



W pierwszym tomie o życiu cesarzowej i jej dojściu do władzy opowiada jej dwórka i powiernica Barbara, ➡

➡ pochodząca z zubożonego polskiego rodu. Barbarę nazywają w pałacu Warieńka lub Warwara. „Gra o władzę” to nie tylko powieść o urodzonej w Szczecinie młodej pruskiej księżniczce Zofii von Anhalt-Zerbst, która dążąc do zdobycia niepodzielnej władzy na dworze Romanowów przyjmuje nowe imię i prawostawie, to również historia bezwzględnej i apodyktycznej carycy Elżbiety Piotrowny Romanowej. Roi się od intryg i spisków. Wygrywa Katarzyna.

W drugim tomie, zatytułowanym „Cesarzowa nocy”, o swoim życiu opowiada już sama caryca Katarzyna II Wielka. W ostatnich dwóch dniach swego życia, sparaliżowana, wspomina różne zdarzenia, zagłębia się w uczucia i emocje, opowiada o powodach, dla których podejmowała decyzje dotyczące sukcesji, polityki. Caryca patrzy na swoje życie z perspektywy przeżytych lat i dokonuje jego oceny. Przy tym sama sobie udziela rad typu: „Pamiętaj tylko to, co ma znaczenie” lub „Nie warto bać się tego, co jeszcze nie nadeszło”.

W 2017 r. ukazuje się „Bogini tańca” („The Chosen Maiden”). To powieść o Broni Niżyńskiej, siostrze sławnego tancerza Wacława Niżyńskiego. Bronia nie tylko tańczyła razem ze swoim bratem w Teatrze Maryjskim, a później w zespole Siergieja Diaghilewa, ale również z powodzeniem tworzyła choreografię do słynnych spektakli baletowych na całym świecie.

To dzięki tej książce poznałam jej autorkę – Ewę Stachniak. Udało mi się zorganizować z nią dwa spotkania: jedno, prowadzone w języku polskim, odbyło się w naszej

parafii, a drugie – w języku angielskim – w sarniańskiej bibliotece. Oba cieszyły się wielkim zainteresowaniem.

Widziałam, że pisarka była mile zaskoczona bardzo dużą frekwencją, organizacją i oprawą graficzną tych spotkań.

Na długo przed spotkaniami można też było obejrzeć wystawę, dotyczącą Broni Niżyńskiej i jej osiągnięć taneczno-choreograficznych.



W tle fragment wystawy o Broni Niżyńskiej, zaś na pierwszym planie (od lewej): Krystyna Stalmach, Ewa Stachniak i Maria Walicka.

Oprócz kilku fotografii tancerki udało mi się zdobyć z Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie kopie plakatów wielu spektakli baletowych z nazwiskiem Niżyńskiej jako choreografki lub kierowniczki artystycznej.

■

Na koniec rozważań o książkach chcę się podzielić z czytelnikami Skanera swoją opinią dotyczącą ostatniej powieści Ewy Stachniak.

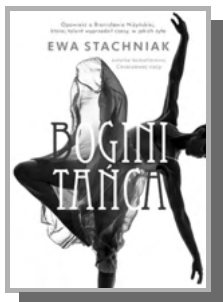
Już cztery lata temu, w czasie naszego wspólnego lunchu z okazji mojego pobytu na konferencji bibliotekarzy w Toronto, autorka zwierzyła mi się, że pracuje nad następną powieścią. Nie mówiła o szczegółach, jedynie zdradziła, że akcję umieści w Wersalu w drugiej połowie XVIII wieku i że nie będzie to powieść biograficzna o Marii Lesz-

czyńskiej, polskiej królowej na tronie francuskim, żonie Ludwika XV.

Inspirację do napisania powieści znalazła we wspomnieniach Madame du Hausset, damy do towarzystwa (pokojówki) Markizy de Pompadour, a także w źródłach historycznych o akuszerkach i ich pracy w osiemnastowiecznej Francji.

Gotowa powieść – „Szkota luster” („The School of Mirrors”) – przeleżała w wydawnictwie prawie rok, ponieważ w czasie pandemii domy wydawnicze nie spieszyły się z wypuszczaniem nowości. Najwcześniej – już we wrześniu 2021 roku – ukazało się wydanie niemieckie, angielskie dopiero w lutym 2022, a polskie dwa miesiące temu. Mój kolega mieszkający w Berlinie przeczytał „Szkotę luster” w styczniu, ja sięgnęłam po nią dopiero kilka tygodni temu.

Sama autorka tak mówi o tej powieści: „Szkota luster różni się od moich poprzednich książek, tych zainspirowanych życiem Zofii Potockiej, Katarzyny Wielkiej czy Bronisławy Niżyńskiej. Nie podążam śladami postaci historycznych, choć wiele z nich pojawia się na kartach powieści. Bohaterki ‘Szkoty luster’ – Véronique i Marie-Louise – powstały w mojej wyobraźni. [...] Kiedy pisałam ‘Szkotę luster’, gazety donosiły o skandalach Harveya Weinsteina i Jeffreya Epsteina, ruch #MeToo zachęcał kobiety do dzielenia się wspomnieniami o doznanej przemocy seksualnej, cenie, jaką musiały za nią zapłacić, i trudnej walce o powrót do normalnego życia. W kuluarach wersalskiego pałacu i na ulicach rewolucyjnego Paryża Véronique i Marie-Louise walczą o tę samą wysoką stawkę, o godne, uczciwe życie dla siebie i swoich najbliższych”.



Śmiem twierdzić, że jest to najlepsza powieść Ewy Stachniak. Zachwyca nawet okładka. A to, co znajdziemy w środku, to misternie utkana opowieść o losach Véronique Roux i jej nieślubnej córki Marie-Louise na tle turbulentnej historii Francji.

Trzynastoletnia Véronique przekraczając Salę Luster, żegna się ze swoim dzieciństwem. W Parku Jeleni zespół kilku wtajemniczonych osób przygotowuje dziewczynkę do zabawiania bliżej nieokreślonego polskiego arystokraty, kuzyna królowej. To oczywiście mistyfikacja, nie ma takiego polskiego hrabiego, jest za to król Ludwik XV, który bierze sobie coraz młodsze kochanki. To dla króla dziewczynki pobierają lekcje ogłady i postuszeństwa, a nawet... naukę chodzenia. A jeśli któraś z nich zajdzie w ciążę, rozwiązanie jest bardzo proste – finansowe zadośćuczynienie, a dziecko z nieprawego łoża oddaje się na wychowanie. Nikt nie przejmując się uczuciami młodziutkich matek i kochanek – jakby miłość macierzyńska i zaufanie do opiekuna nie istniały.

Druga część powieści to historia Marie-Louise, opis jej dzieciństwa i zdobywania wykształcenia i uprawnień do wykonywania zawodu akuszerki. Z książki dowiedziałam się, że akuszerstwo w osiemnastowiecznej Francji było na bardzo wysokim poziomie. Autorka zdradziła, iż aby napisać tę część powieści nie tylko przeczytała biografię Madame du Coudray, zatytułowaną "The King's Midwife", napisaną przez Ninę Rattner Gelbart, ale również odwiedziła Muzeum Medycyny w Rouen. W muzeum znajduje się jedyny model "maszyny", jaką paryska akuszerka wykorzystywała do szkoleń.



W książce znalazł się także opis manekinu, umożliwiającego ćwiczenia praktyczne i symulującego różne wersje porodu – jest tam scena demonstracji porodu przy pomocy "maszyny" w Wersalu, gdzie król czynnie uczestniczy w pokazie. Jest również mowa o rewolucji, o wzniosłych ideach i hasłach, a także o terrorze.

Autorka stworzyła powieść ciekawą i wielowątkową. Opierając się na wielu źródłach historycznych, z niezwykłą starannością i dbałością o detale opisała realia Francji drugiej połowy XVIII w. Umiejętnie łączy fakty historyczne z fikcją literacką, dostarcza wzruszeń i poszerza naszą wiedzę. Chronologiczna narracja, lekkie pióro i wartka akcja to niewątpliwie cenione przez czytelników cechy powieści.

Krytyka literacka bardzo dobrze przyjęła "Szkołę luster". Pozytywne recenzje ukazały się między innymi w The New York Times, The Publishers Weekly, The Historical Novel Society, a pisarka raz po raz udziela wywiadów i uczestniczy w spotkaniach z czytelnikami.

Angielskie wydanie jest dostępne w każdej ontaryjskiej bibliotece (Toronto ma kilkadziesiąt egzemplarzy, London i Lambton po kilkanaście – prawie wszystkie wypożyczone). Niestety, polskie wydanie tego tytułu jeszcze do kanadyjskich bibliotek nie dotarło, natomiast można je kupić w księgarniach Pegaz w Toronto i w Mississauga. Księgarnie te prowadzą również sprzedaż wysyłkową (więcej informacji na stronie: <http://www.pegazartproduction.com>).

Zapraszam do literackiej podróży
z Ewą Stachniak
oraz życzę przyjemnej lektury

Krystyna Stalmach



Podpułkownik
Andrzej Marian
Garlicki

Lt.-Col.
Andrzej Marian
Garlicki



16.07.1923 - 15.07.2022

Szanowni Państwo:

W piątek 15-tego lipca odszedł na "wieczną wartę" wybitny działacz polonijny, podpułkownik rez. Andrzej Marian Garlicki, który przez wiele lat pełnił funkcję Prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej, a następnie wieloletniego Prezesa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie, gdzie po zakończeniu swej ostatniej kadencji decyzją Walnego Zjazdu SPK otrzymał nominację na Honorowego Prezesa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie.

Kol. Garlicki jako oficer polski i kanadyjski miał dużą zasługę w tym, że Kanada jako pierwsza poparła wniosek polski o wstąpienie do NATO. To on i jego koledzy weterani skłonili a może raczej przyspieszyli decyzję rządu.

Nazwisko Kol. Andrzeja znajdujemy w książce - sprawozdaniu z bitwy o Monte Cassino, w której Melchior Wańkowicz przedstawia Go jako najbardziej eleganckiego żołnierza II-go Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Część Jego pamięci!

Informacje dotyczące uroczystości pogrzebowych zostaną przekazane w późniejszym terminie, po otrzymaniu ich od Rodziny zmarłego.

Jerzy Kulczycki
Prezes Koła nr 8
SPK w Ottawie



Nikole Galant

KSIĄŻKOWY DEBIUT NASTOLATKI Z LONDON

Nastolatka nazywa się Nikole Galant, liczy sobie lat osiemnaście, a jej rodzina wywodzi się z Polski. Tego roku Nikole ukończyła Regina Mundi College, od września zacznie studiować kineziologię na Western University, a napisana przez nią książka – romans historyczny „Our Story” – ukazała się w maju, czyli jeszcze przed wakacjami. Ze względu na termin oddania numeru do druku nie było czasu na rozmowę z Nikole (tym bardziej na lekturę „Our Story”), ale dowiedziałam się, że akcja powieści toczy się w XIX wieku, a główny wątek krąży wokół miłości, kłamstwa i zemsty. Warto dodać, że autorka przystąpiła do pisania w lutym 2021 r., skończyła przed wrześniem. Potem było rozglądanie się za wydawcą i związane z tym uzgodnienia, m.in. wygląd okładki, która jest odzwierciedleniem pomysłu Nikole – i pozycja ujrzała światło dzienne.

Skąd u Nikole chęć pisania? Najwyraźniej z zamiłowania do czytania. Czyta bardzo dużo i już od jakiegoś czasu chodziła jej po głowie scena z balu maskowego. Z tego obrazu wyrosła 638-stronicowa powieść. W zadziwieniu – wprost w podziw – wprawia informacja, że książka liczy 638 stron!

Jak ktoś tak młody nie tylko miał ochotę, ale i znalazł czas na pisanie? Na dodatek dokonał tego w tak bardzo nietypowej dla współczesnej młodzieży objętości, bo 638 stron to nie w kij dmuchać, szczególnie gdy się weźmie pod uwagę fakt, że od jakiegoś czasu wśród młodych dominuje tzw. obrazek, a wypowiedzi pisane to najczęściej kilka zdań wystanych jako SMS lub tweet.

Publikację można też potraktować jako pozytywny efekt ograniczeń wywołanych covidem, gdyż przybyło czasu na inne zajęcia. Dla Nikole był to dodatkowy czas na czytanie i pisanie, sprzyjający ukazaniu się „Our Story”. Podobno zaczyna już pisać kolejną książkę.

Wydawcą „Our Story” jest Tellwell Talent. W tej chwili egzemplarze można kupić w sieci (m.in. Amazon oferuje wersję drukowaną i jako Kindle Edition), z czasem książka zapewne pojawi się też w bibliotekach. (jp)

Zdjęcia pochodzą z prywatnego archiwum Nikole Galant.



SĄSIEDZI

W zapuszczonym ogrodzie, niezbyt daleko stąd i nie bardzo blisko, w miejscu, gdzie dawniej był kwietnik a dziś wszechwładnie rozpanoszyły się chwasty, pomiędzy innym zielskiem rosta lilia.

Sąsiedzi i sąsiadki, jako: oset, szaleń, łopian, rdesty, pokrzywy, cykoria dzika, skrzypy i inne osoby, z początku uważały lilię za krewniaczkę, a mogły się mylić, patrząc na jej liście grube i zwyczajnie zielone. Otaczały ją nawet pewną opieką: każdy chwast, z lekka dając jej uczuć swoją wyższość, doradzał to lub owo.

Oset – żeby sobie zapuściła kolce; pokrzywa – żeby starała się wyrobić w swoich liściach jak najwięcej jadu, babka – żywiącego soku; mleczy wypyttywał lilię o kwiat i zachwalał swój puszek; łopian, pod pozorem ośaniania lilii cieniem, zabierał jej słońce itd. Lecz wreszcie, choć z wielkim trudem, lilia wygórowała nad zielsko i wydała kwiat – biały, wielki, bujny kielich.

Tu zakipiato w otoczeniu. Wszystkie chwasty oburzała ta bezwstydną wielkość kielicha i ta niepokalana jego białość. Jak można coś podobnego! Jakie to aroganckie i zarazem niepraktyczne! Z daleka rzuca się to każdemu w oczy i razi, bardzo razi...

Tak mówiły chwasty, a w duchu życzyły lilii śmierci, bo już doprawdy zanadto przygniatą ich dumę rzadką pięknoscą swego wzrostu i kwiatu.

Gdy wielu czegoś pragnie, łatwo to następuje – coś dopiero, kiedy wszyscy. Jakoż niedługim życiem rozkoszowała się lilia.

Do ogrodu, który dla swej opustoszałości mógłby być raczej zwać się rozgrodem, przez obalony płot wtargnął raz osioł. Bystry wzrok tego zwierza zaczął szukać jakiegoś POŻYTKU i wkrótce dojrzał ulubiony chwast – oset. Rażno pokroczył w tym kierunku i szybko zaczął wcielać do swego wnętrza kolczaste liście ostu. Ponieważ w tej czynności zawadzała mu lilia łaskotaniem w nozdrza, złamał ją, zdeptał, stratawał; najadłszy się, ryknął – i poszedł dalej.

Jan Lemański

Od redakcji:

Autor żył w latach 1866–1933. „Sąsiedzi” pochodzi z tomu „Proza ironiczna”. (Wyd. Gebethner i Wolff. Warszawa–Kraków. 1904). Przedruk z uwspółcześnieniem pisowni.



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com



WITOLD DZIELSKI



AMBASADOR NADZWYCZAJNY I PEŁNOMOCNY RP W KANADZIE

Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP w Kanadzie Witold Dzielski urodził się 21 lipca 1977 r. w Krakowie. Przed objęciem (28 kwietnia 2022 r.) obecnego stanowiska w Ottawie, ambasador Dzielski przez sześć lat pełnił funkcję dyrektora Biura Polityki Międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta RP. W tym czasie odpowiadał za aktywność zagraniczną głowy państwa polskiego. W latach 2013–2015 pełnił służbę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP na stanowisku głównego specjalisty, zajmując się szerokim zakresem transatlantyckich zagadnień politycznych. W latach 2007–2012 pracował jako dyplomata w Ambasadzie RP w Waszyngtonie. Przedmiotem jego aktywności były m.in. stosunki UE–USA oraz tematyka polsko-żydowska.

Przed rozpoczęciem służby w sektorze państwowym, ambasador Dzielski aktywnie angażował się w działalność polskich organizacji obywatelskich. Był m.in. prezesem i założycielem Stowarzyszenia US Matters, dyrektorem biura Fundacji Pro Publico Bono, przedstawicielem ds. public relations Oświęcimskiego Instytutu Praw Człowieka, lektorem na Uniwersytecie Jagiellońskim, lektorem w Wyższej Szkole Bankowości i Zarządzania oraz nauczycielem w Liceum Plastycznym w Krakowie.

Ambasador Dzielski jest autorem publikacji z dziedziny stosunków międzynarodowych oraz literatury pięknej (fantastyka). W wolnych chwilach chętnie uprawia sport (czarny pas aikido, wcześniej wieloletni kapitan drużyny koszykarskiej). Za swoje osiągnięcia zawodowe został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2022), Orderem Makariosa III (2021), Orderem Gwiazdy Rumunii (2019), Orderem Lwa Finlandii (2017). Ma żonę i syna.

Tekst i zdjęcie: Gov.pl, CC BY 3.0 pl

NOWY BOLID CMS-08

Nowy samochód wyścigowy, bolid CMS-08 skonstruowali studenci Politechniki Białostockiej. W piątek [8 lipca – przyp. Skaner] oficjalnie zaprezentowano go na tej uczelni. Maszyna ma brać udział w kilku seriach zawodów za granicą w klasie Formula Student.

Bolid to dzieło 31-osobowej grupy studentów z zespołu Cerber Motorsport, który działa w ramach Studenckiego Koła Naukowego Auto-Moto-Club na wydziale mechanicznym Politechniki Białostockiej. Młodzi konstruktorzy podkreślają, że nowy bolid jest lżejszy i łatwiejszy w prowadzeniu niż modele przygotowywane w poprzednich latach.

Koordynatorzy zespołu: Michał Gleba i Patryk Siekaniec mówili na konferencji prasowej, że prace nad maszyną trwały 9 miesięcy, z czego 5 miesięcy projektowanie, a przez kolejne miesiące budowano, a potem przetestowano pojazd. Ma on udoskonaloną konstrukcję w stosunku do poprzednich, jest lżejszy, bardziej wydajny, lepiej kontrolowany przez kierowcę, bardziej wybalansowany, bezpieczniejszy.

Bolid będzie brał udział w zawodach w klasie Formula Student, m.in. w Niemczech, Austrii, Włoszech i Czechach. ➡

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



➡ Prorektor ds. studenckich dr hab. inż. Jarosław Szusta, prof. PB powiedział, że bolid jest owocem ciężkiej pracy studentów, z których uczelnia jest dumna. "Wiem, ile to kosztowało trudu, wysiłku, wyrzeczeń" – mówił J. Szusta. Dodał, że nie było też łatwo o pieniądze na te prace, jest mało sponsorów, ale się udało i powstał bolid, który może rywalizować z innymi pojazdami, które są konstruowane na świecie dzięki wsparciu dużych marek motoryzacyjnych. Podkreślał, że praca nad bolidem oznacza dla studentów zdobycie szerokiej wiedzy i różnych umiejętności ważnych dla przyszłej pracy zawodowej.

Prodziekan ds. rozwoju i współpracy na wydziale mechanicznym dr hab. inż. Łukasz Derpeński, prof. PB zwrócił uwagę, że 9 miesięcy prac nad bolidem to krótki czas, ale udało się na uczelni stworzyć miejsce i atmosferę, dać wsparcie, aby takie konstrukcje powstawały. Podkreślał, że ważne jest to, że w trakcie prac powstają i są wdrażane różne innowacyjne elementy.

Maszyna była już przetestowana na Torze Wschodzący Białystok.

Prace nad bolidem były kwotą 70 tys. zł dofinansowane z Ministerstwa Edukacji i Nauki w ramach programu "Studenckie koła naukowe tworzą innowacje". Starty maszyny w zawodach wspiera miasto Białystok.

Izabela Próchnicka

Źródło: Serwis Nauka w Polsce – www.naukawpolsce.pap.pl

KOLEJNE ZAPROSZENIE DO NILESTOWN

historic
Nilestown SPEEDWAY
presents

Classic Car show



DARMOWY WSTĘP

13 SIERPIEN

1:00 PM ROZPOCZECIE
2:00 PM ZESPOL - D'NA
4:00 PM WYSTĘP - CRACOVIA POLISH FOLK DANCE ENSEMBLE
5:30 PM ZESPOL - MOFFATT AVENUE (ZALEWSKI)
9:00 PM ZABAWA POD GWIAZDAMI







JEDZENIE - PIWO - ZABAWA - KONKURSY - ZESPOLY!
DMUCHANE ZAMKI - MALOWANIE TWARZY - WIECEJ!

POLISH-CANADIAN RECREATION CENTRE
2776 Hamilton Rd, Dorchester, ON N0L 1G5

Ponad 250 klasyfikowanych samochodów

Polish Combatants' Association
Branch No. 2
80 Ann Street
London, ON
N6A 1P9



Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
Branch No. 2
80 Ann Street
London, ON
N6A 1P9

W styczniu 2023 roku Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło #2 w London, Ontario będzie obchodzić 75-lecie założenia koła. W przygotowaniu do tego wyjątkowego i historycznego wydarzenia, nasze koło zadedykuje nowy sztandar, zastępując obecny, który z biegiem lat wykazuje zużycie.

Dedykacja i poświęcenie nowego sztandaru odbędzie się w Niedzielę 13-ego Listopada 2022 na Mszy Świętej o godzinie 12:00 w Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy 419 Hill Street, London, Ontario. Po Mszy Świętej odbędzie się uroczysty obiad w Hali SPK przy 80 Ann Street, podczas którego nastąpi przekazanie nowego sztandaru oraz symboliczne wbijanie gwoździ przez sponsorów.

Koło nasze zaprasza wszystkie organizacje, firmy i osoby prywatne do pomocy w dofinansowaniu nowego sztandaru poprzez zakup gwoździ. Na gwoździu można umieścić informacje o organizacji lub firmie sponsorującej. Dedykacje mogą być przeznaczone też dla osób prywatnych, zmarłych członków rodzin i członków stowarzyszenia, którzy walczyli **"Za Wolność Naszą i Waszą"**.

Każdy gwoździec może pomieścić 3 linie tekstu, do 12 znaków w linii.

Koszt gwoździ:

Złoty Gwoździec:	\$200
Srebrny Gwoździec:	\$150
Brązowy Gwoździec:	\$100

Zapraszamy wszystkich do wzięcia udziału w tym historycznym wydarzeniu poprzez zamówienie gwoździa używając załączonego formularza.

Szczegóły dotyczące Mszy Świętej i obiadu będą podane w późniejszym terminie.

Z szacunkiem,

Mary Ferenc

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
Koło Nr 2
London, ON

Od redakcji:

List SPK został starannie przepisany, gdyż ze względu na objętość Skanera nie możemy zamieścić go w wersji PDF.

W sprawie formularza najlepiej kontaktować się z SPK.

JÓZEF ANTONI BIRKENMAJER (1897-1939)

O PIEŚNI ŻOŁNIERSKIEJ

Piosenko miła, siostró żołnierza,
Piastunko doli tułaczey!
Z tobą na ustach on w świat hen zmierza
I w ogień idzie kartaczy.

Ciebie on chowa w szarym tornistrze,
Jak gdyby skarb jaki cenny,
Choć nie tworzyli cię wielcy mistrze,
Lecz prostak — wieszcz bezimienny.

Słów twych go wichry w lasach uczyły
I bitwy — w piorunnym chrzęście —
I te rozsiane w polu mogiły,
I kraju wielkie nieszczęście.

Boś ty z porywów szczytnych wyrosta:
Z miłości i z nienawiści;
Tyś ukojenie, nadzieję niośła,
Że sen wolności się ziści.

Dziś silna wiara w tobie uderza,
Że tułacz kraj swój obaczy —
Piosenko miła, siostró żołnierza,
Piastunko doli tułaczey!

UWAGA STUDENCI UNIwersYTETÓW!



Fundacja Dziedzictwa Polskiego w Kanadzie doskonale zdaje sobie sprawę z trudności finansowych, z jakimi borykają się studenci z powodu długotrwałej pandemii.

Mając to na uwadze, Dyrektorzy Fundacji, we współpracy z Federacją Polek w Kanadzie, Ogniwo #8, Rodziną śp. Pani Ireny Michalskiej, oraz dzięki hojnemu wsparciu finansowemu Polonii w Ottawie, stworzą minimum SZESĆ stypendiów o wartości \$1,500.

Zapraszamy wszystkich studentów uniwersyteckich do przeglądnięcia informacji i do wypełnienia formularzy na stronie internetowej Fundacji: www.phfweb.ca

Prosimy upewnić się, że spełniacie kryteria stypendium. Podanie należy podać do Fundacji przed upływem terminu - do 31 października 2022 r.

W przypadku pytań można skorzystać z adresu e-mailowego: fundacja.phf@gmail.com

LONDON ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663

NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30

55 YEARS WARRANTY

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

PS MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

\$2.00 off
Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 sierpnia 2022 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

ŁOMŻYK

Będzie to opowieść o człowieku, który się pracy nie boi. Nazwaliśmy go Łomżyk, bo z tamtych terenów pochodził.

Na Long Istand jest miasteczko Riverhead, w którym rok w rok odbywa się Polka Festival. To trzydniowy maraton tańca (oczywiście polki w różnych odmianach – od naszej tradycyjnej po country western czy muzykę irlandzką). Takie zgromadzenie sprzyja (jak każde inne zbiorowisko) bliższym spotkaniom trzeciego stopnia przy kufelku złocistego napoju.

Tam poznałem przed laty pana Bartosza, rolnika spod Łomży, który w wieku lat siedemdziesięciu przyjechał do USA "na saksy" (czyli na zarobek) – i już mu się tam zostało. Od słowa do słowa – nawiązała się znajomość.

Pracował dla farmera i można powiedzieć, że zadowolony był ze wszystkiego. Jedyne kłopot sprawiało mu ręczne pranie bielizny. Ze swoim współpracownikiem zaproponowałem mu, by przyjeżdżał do nas w weekendy i robił to pranie u nas. Tak się też stało.

Co tydzień, w oczekiwaniu aż skończy się proces prania i suszenia, słuchaliśmy jego barwnych opowieści.

Kiedyś spytałem, czy w wieku osiemdziesięciu lat, bo do tego się już zbliżał, nie pora na wypoczynek? Zasmiał się tylko i zaczął długą opowieść, której dziś już nie przytoczę dokładnie, o życiu i pracy w Polsce – na ojczyźnie. Powiedział:

– "Na swoim" to człowiek od świtu do nocy sam się poganiał, czasu na nic nie starczało, a u farmera to prawie jak spacer, bo w polu popracuję parę godzin i tyle. Prawie jak dla sportu.

Pytamy, czy nie zamierza wrócić do bliskich, a on odpowiada:

– A gdzieże tam jechać? Albo mi tu źle? Dla syna na traktor wpłaciłem, nową stodołę za moje postawili, to im łżej. Mnie też się coś od życia należy.

– A nie tęskno za żoną? – pytam.

– Tęskno. Jenó gdy człowiek cały

tydzień pracuje, to w niedzielę po kościele, gdy się z sąsiadem do rozmowy przy półlitrowce przymierza, zaczyna się jazgot. A czy w dzień święty nie należy się człowiekowi wypoczynek? Tu i praca lekka, że człowiek karku nie potłamie, i jeszcze wypocząć może. Nawet telewizję tu oglądam. Nikt na mnie nie narzeka, nawet często chwala. Ten pobyt to moje zastużone wakacje za ciężką pracę na ojczyźnie.

Jego główną pracą było codzienne, wczesnym rankiem dokonywane zrywanie świeżych warzyw na stragan. "Stare" (zaledwie jednodniowe) – szły na kompost.

Nasz układ pralniczy działał bez zarzutu. Łomżyk porozmawiał ze swoim pracodawcą, by częścią zieleniny z jego przydomowego Farmer Market mógł odwzajemnić się swoim przyjaciołom. Takiej symbiozy bym życzył wszystkim.

Tadeusz Żochowski

Warto tu zaglądać

skaner.net

TEAM Glasser REAL ESTATE Brokerage Inc.
Stan Kokoszka 226-504-4737 Stan@teamlglasser.com
Jacob Bodzek 519-719-9744 Jacob@teamlglasser.com

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00